WIADOMOŚCI OBOZOWE

TYGODNIK OSRODKA POLSKIEGO RHEINE

No. 7 Niedziela, 26 maja 1946 Rok 2

Co sie stanie z uchodzcami?

Sprawa przyszlosci uchodzcow omawiana na konferencji londynskiej budzi powazne troski tej czesci uchodztwa przymusowego, ktora w ostatniej ankiecie wypowiedziala sie przeciw repatriacji. Z nr. 111 „Dz. Pol. i Dz. Z." dowiadujemy sie, ze wspomniana konferencja trwajaca 4 tygodnie, toczyla sie w atmosferze sporow i dyskusji, w wyniku ktorych uchwalono projekt Statutu Uchodzczego, nazwany przez wymieniony dziennik „dziwolagiem". Zredagowali go delegaci sowiecki, jugoslowianski, brytyjski i francuski. Jezeli nie dojdzie do zgody, W. Brytania opracuje nowy wlasny statut dla uchodzcow.

A tymczasem... Zarowno droga dyplomacji jak i metodami, stosowanymi w roznych obozach, usiluje sie powiekszyc cyfre repatriantow. Premier Attlee przyjal na dwugodzinnej rozmowie p. Stanczyka ministra rzadu warszawskiego. Wedlug „Times'a" glownym tematem rozmowy byla „przyszlosc Polakow za granica". P. Stanczyk usilowal uzyskac premiera dla swego planu, polegajacego na utworzeniu Miedzynarodowego Funduszu pomocy dla wysiedlencow polskich po ich powrocie do kraju. W ten sposob rzad polski moglby latwiej urzadzic repatriantom zycie w kraju, oni sami zas chetnie wracaliby...

W obozie polskim w Fallingbostel ogloszono „odezwe" do wysiedlencow. Z odezwy tej powtarzamy za „Dz. P. i Dz. Z." trzy wyjatki:

„Tylko dwie drogi pozostaja wam (t. zn. uchodzcom polskim - przyp. redakcji) do wyboru, pozostac tu i pracowac jak Niemiec, lub powrocic do Polski i pracowac dla własnego ocalenia".

A dalej:

„Wszystkie inne narodowosci, ktore w ub. roku odmowily powrotu do kraju, przestaly byc uwazane za wysiedlencow i mozna powiedziec, ze juz od tego czasu stracili wszelkie dalsze prawa do roszczen od sil alianckich".

I wreszcie:

„Zostaniecie rozrzuceni pomiedzy ludnosc niemiecka, by pracowac na swoje utrzymanie wedlug wskazowek niemieckiego biura pracy (Arbeits-Amt)."

Ta nieslychana odezwa podpisana zostala przez dyrektora UNRRA w Fallingbostel p. H. E. Rendall i majora J. W. Murray. Z 115 numeru „Dz. P. i Dz. Z." dowiadujemy sie, ze panowie ci odezwe ta oglosili bez upowaznienia wladz nadzorczych i ze brytyjski Zarzad Wojskowy wdrozyl w tej sprawie dochodzenia.

Od siebie dodajemy, ze nieznane jest swiatu jakiekolwiek oswiadczenie czynnikow w sprawie uchodzczej najbardziej miarodajnych, wspominajace chocby slowem o tym, ze wysiedlency polscy stracili swe prawa czy tez status wysiedlenczy. Wiemy natomiast, ze status wysiedlenczy traca dobrowolni repatrianci gdyz przestaja byc wysiedlencami.

Na londynskiej konferencji francuska delegacja ujawnila tez, ze w dniu 13. III. br. zawarta francusko-polska umowa repatriacyjna reguluje trzy zagadnienia: przyspiesza repatriacje osob zglaszajacych sie ochotniczo do Polski, umieszcza w specjalnych obozach tych, ktorzy nie zycza sobie powrotu oraz likwiduje funkcje polskich oficerow lacznikowych z Londynu.

Proba zabrania do obozow tych uchodzcow, ktorzy nie chca wracac (wielu z nich nie mieszka w obozach obecnie) jest w praktyce srodkiem represyjnym, nieuzasadnionym zadnymi innymi wzgledami.

Wogole postepowanie wladz francuskich w odniesieniu do uchodzcow nabiera coraz to bardziej niedopuszczalnego charakteru. Oto informacja opublikowana w londynskim „WHITEHALL NEWS":

„Wiadomosci, jakie dotarly do nas z franscuskiej czesci Wirtembergii donosza, zo rozpoczelo sie tam polowanie na ludzi. Mysliwymi sa czlonkowie sowieckiej misji repatriacyjnej, ofiarami polscy wysiedlency urodzeni lub uprzednio zamieszkali na tych terytoriach Polski, ktore zostaly oddane Rosji. Przedstawiciele misji sowieckiej otrzymali dla tych celow pozwolenie odwiedzania obozow. Zadaja oni list tych osob, uznaja je za swych obywateli i oznajmiaja, ze beda one przymusowo deportowane do Zwiazku Sowieckiego. Spowodowalo to najdziksze pogloski i taki strach ogarnal mieszkancow obozow ze na widok sowieckiego samochodu cale obozy uciekaja do lasow...

Rowniez i o tej umowie zawartej w czerwcu ub. roku zakomunikowala delegacja Francji w Londynie.

Spoleczny Komitet Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech dzialajacy w Londynie zlozyl w biez. miesiacu Specjalnemu Komitetowi OZN do Spraw Uchodzow i Wysiedlencow memorial. Zawiera on caly szereg trafnych i nie podlegajacych dyskusji wywodow. Porusza wiele istotnych i zagrozonych zagadnien. Ale mimo wszystko w memoriale tym nie ma mocnego protestu przeciw stosowanym ostatnio praktykom rapatriacyjnym. Dlaczego nie wyliczono w nim najbardziej rzeczowo i bezstronnie faktow, ktore by wymownie udowodnily slusznosc postulatow zawartych w memoriale?

REPATRIACJA W CYFRACH

Na londynskiej konferencji dla spraw uchodzcow przedstawicielka UNRRA p. Gibbon podala statystyke uchodzcow. Do konca marca br. repatriowano z Niemiec prawie 5 800 tys. uchodzcow, w czym przeszlo 2 miliony Rosjan, przeszlo 1.500 tys. Francuzow, prawie 600 tys Wlochow. Polakow repatriowano 451 tysiecy. Obecnie ilosc uchodzcow w Europie, na Srodkowym Wschodzie, w Indiach i we Wschodniej Afryce wynosi jeszcze 1.084 tys. ludzi. Przeszlo polowa tych uchodzcow, a mianowicie 616. 400 twierdzi, ze sa obywatelami polskimi.

W dalszym ciagu p. Gibbon zakomunikowala, ze UNRRA udziela pomocy 846.146 uchodzcom. W tej liczbie najwieksza grupe stanowia Polacy, ktorych jest 487.441 osob.

Zycie Polskie na Obczyznie

Czytelnik ma glos

Jak to niektorzy Polacy na wychodztwie zarzynaja sprawe polska

Bylo to jeszcze podczas tej wojny, ze zolnierz - Polak obszedl caly swiat i wszedzie budzil szacunek i przyjazn. Kazdy, komu propaganda niemiecka latami kladla w uszy, ze Polacy to narod niekulturalny, widzac tych znakomitych zolnierzy, dzielnych i przyzwoitych i karnych ludzi, mial oto zywe zaprzeczenie tej propagandy. Polak zdobywal sympatie szacunek calego swiata.

To sie jednak zmienilo. Zmienilo sie wtedy, kiedy swiat zetknal sie z masa naszej mlodziezy wyzwolonej w Niemczech. Pokazalo sie wtedy, ze znaczna liczba tych DP-sow to inni ludzie. Jacys dzicy, krzykliwi, sklonni do kradziezy, opilstwa, bojek, lupiestwa, nierzadko mordow, mowiacy jakims potwornym jezykiem, pelnym brudow i niechlujstwa.

Swiat zdumial, a potem zaczeli pracowac nasi wrogowie, ktorzy ciagle gdzie moga pokazuja nas palcami i powiadaja: „A co - nie mielismy racji"!

I oto caly swiat, ktory patrzy na nas, powiada: Oczywiscie! Oni nie wiedza, ze kazdy z tych ludzi, przez szesc lat byl specjalnie przez Niemcow demoralizowany, ze go pozbawili opieki rodzicow, kosciola, szkoly i wszystkiego, co umozliwia wychowanie normalnego, kulturalnego czlowieka.

Bierze sie sprawe powierzchownie, niesprawiedliwie, ale rezultat jest taki, ze ci Polacy, ktorzy zdobyli dla nas tak wiele, widza dzisiaj, ze cala ta ogromna praca idzie na marne, ze ta mniejszosc sposrod Polakow zagranica, ktora zapomniala o czlowieczenstwie, niszczy dzien po dniu nasze dobre imie i kredyt w swiecie. Ci ludzie zamkneli wiele drog i zaszkodzili i szkodza swojej wlasnej przyszlosci. Zdradzaja sprawe polska, niszcza nasza przyszlosc. Nie chce twierdzic, ze to rozumieja, bo gdyby rozumieli i tak dalej postepowali, to byliby poprostu wrogami spolecznosci polskiej. Jezeli zas nie rozumieja to trzebaby ich nauczyc.

Kto ich moze uczyc? My sami. **Kazdy z nas ma obywatelski obowiazek niedopuszczac, aby ludzie z naszych srodowisk nieswiadomie pracowali dla wrogow Polakow, aby im dostarczali argumentow, ze jestesmy narodem barbarzyncow i dzikusow.**

Ludzie tacy musza byc potepiani w obozach, nalezy im zwracac uwage w pociagach, poczekalniach, na ulicach, w miejscach publicznych i w domu, w organizacjach, swietlicach, kinach, wszedzie tam, gdzie zachowuja sie halasliwie, plugawia jezyk ojczysty, budzac wstret i pogarde.

Trzeba tych ludzi ratowac i ratowac nasza sprawe narodu o wiekowej kulturze i wielkich tradycjach.

Trzeba pokazac, ze mamy odwage nie tylko zolnierska, ale i odwage cywilna, ze jestesmy spoleczenstwem mezczyzn i umiemy wymiesc brudy z naszych domow.

Nasze haslo brzmi: **Polak jest czlowiekiem kulturalnym, mezczyzna, ktory panuje nad soba samym i umie podjac walke o dobry polski styl zycia.**

Nawet tu w Niemczech i na kazdym miejscu w swiecie.

Chcemy i bedziemy narodem gentlemenow. Kto przeciw nam, ten pomaga wrogom Polski, niszczy wlasna przyszlosc.

To jest nakaz chwili, sprawa niezmiernie wazna. Pilnujmy siebie i swoich. Ka-El.

POLSKIE SIEROTY W HISZPANII

Grupka trzydziestupieciu polskich sierot przybyla do Barcelony z Genui, gdzie piecioro innych dzieci pozostalo z powodu choroby. Dzieci, ktorych rodzice byli wywiezieni na roboty do Niemiec, przyjechaly do Barcelony hiszpanskim statkiem pod opieka lekarza.

PRZYKLAD GODNY NASLADOWANIA

Zarzad Okregowy Zjednoczenia Polskiego w Hanowrze (dawna nazwa: Zwiazek Polskiego Wychodztwa Przymusowego w Hanowerze) uchwalil dnia 29. kwietnia b.r. przeznaczyc na tworzacy sie w ramach Zjednoczenia Polskiego (strefa brytyjska) fundusz stypendialny dla studiujacej mlodziezy akademickiej w Niemczech sume 100 000 marek.

Ta powazna suma pieniezna w znacznej mierze przyczyni sie do zalozenia solidnych podstaw pod rozpoczeta juz akcje pomocy dla mlodziezy studiujacej oraz doda bodzca do przyspieszenia rozwijajacych sie przygotowan do planowego powiazania calej mlodziezy polskiej na obczyznie.

Nie pierwszy to raz zywotny i sprawny osrodek hanowerski dal przyklad innym i ubiegl rozumna inicjatywa oraz sumiennym jej wykonaniem.

Zolnierze 2. Korpusu ucza sie

Wychodzaca w Bari „GAZETA ZOLNIERZa" podala szereg interesujacych szczegolow o pracy pokojowej zolnierzy 2. Korpusu. Szczegolnie imponujacy jest rozwoj szkolnictwa na wszystkich szczeblach.

Dokszalcenie powszechne objelo ponad tysiac zolnierzy w szkolach i na kursach. Ogolem pracuje: 23 szkoly powszechne i 61 kursow. Cyfra ta nie obejmuje szkol i kursow dla ludnosci cywilnej, bedacej pod opieka Korpusu w obozach Barletta, Trani i in.

Osobny dzial stanowi przysposobienie zawodowe na kursach rzemieslniczych i rolniczych. Na tych ostatnich, prowadzonych na poziomie nizszym i srednim, zolnierze zapoznali sie z zagadnieniami rolniczymi na tle zmian w gospodarce rolnej w Polsce, spowodowanych okresem wojny oraz zdobyli teoretyczne przygotowanie do pracy na wlasnym gospodarstwie. Na kursach rzemieslniczych egzamin czeladniczy zlozylo 201 uczniow, mistrzowski 165.

Korpus zorganizowal rowniez szkolnictwo srednie, oddajac na uslugi zolnierzy 8 szkol ogolnoksztalcacych i 2 kursy zawodowe. Razem 54 klas gimnazjalnych i 24 licealne. Istnieje gimnazjum i liceum ogolno-ksztalcace dla ochotniczek PSK w Porto San Giorgio. Nadto istnieja kursy gimnazjalne i kupieckie i kurs sredni rolniczy.

SMIECH - TO ZDROWIE!

Jak to alianci wojne o babe miedzy soba stoczyli

Strzelec Tatarak Boleslaw nigdy nie czytal „Wojny Narodow" - Malaczewskiego, ani nigdy nie slyszal slynnego powiedzenia Napoleona, ze historia sie powtarza (czy to byl naprawde Napoleon?) i dlatego wydawalo mu sie, ze przygoda, ktora mu sie wydarzyla, jest absolutnie oryginalnym unikatem. To bylo tak... ale najlepiej bedzie, jezeli posluchamy jego samego, kiedy w gronie swoich najlepszych kolegow rzecz przedstawial:

- Ja tam nie chwalac sie do babow mam szczescie, a oprocz tego mam gust... Kiedy dziewczynkie sobie znajde, to palce lizac... tu wykonal kilka ruchow absolutnie miedzynarodowych, z ktorych wynikalo jasno, ze u plci pieknej przede wszystkim miekkie i okragle ksztalty ceni. - I kiedy z moja Maryska wstapilem raz w niedziele wieczor do baru „Amerika" - to bractwo slepia wywalilo jak nie przymierzajac wol przed ratuszem... Same wojskowe: Amerykanie, Ruskie, Angliki, Francuzi, paru Polusow, ba! nawet dwoch murzynow i jakis Chinczyk w mundurze marynarskim...

Siedlismy sobie w kacie; kobiecie postawilem limonjade z sokiem pomaranczowym, a sobie jeden glebszy... Maryska baba jest fest. Obycie swoje zna, ma wychowanie odpowiedzialne, po ichnemu klepie jak zyd po niemiecku, ubrana aligancko, w kapelusie z piorem pawiem na pol metra, z czerwonom torebkom na czerwonym pasku, z rekawiczkamy...

Krotko i wezlowato kobita jak sie patrzy pod wszystkiemi wzgledamy wogole i w szczegole... A chlopy - jeszcze na dodatek wojskowe - leca na baby jak muchy na lep - wiadomo. Jakis Amerykanin w lotniczej bluzie zaraz zaczal sie mizdrzyc do Marysi. Palil fajke pod bufetem na wysokim stolku i zeby do niej szczerzy... Udalem, ze nie widze - spokojny jestem czlowiek, nie lubie zaraz do pyska komus skakac o glupstwo...

Patrze w drugie strone i cholera mnie bierze: jakis sierzant francuski gapi sie na moja babe jako sroka w gnat, widac jak mu grdyka chodzi, bo przelyka sline..

Patrze w trzecia strone, a tu dwuch Anglikow pokazuja ja sobie paluchamy...

Gadam z Marysia, ktora cala czerwona jak piwonia zerka to tam, to tu... Wiadoma rzecz. Baby zawsze »my ta nie od tego«...

Niby jestem spokojny, ale krew serdeczna mnie zalewa i watroba pod gardlo podchodzi. A potem nagle jakis Amerykanin dobrze wstawiony siada sobie obok na bezczelniaka i zaczyna cholewki smalic do Marysi.

- Haldujudu - powiada i potem cos, czego za cholere skapnac nie mozna. Gebe mial troche piegata i byl troszkie lysawy...

Marysia odsuwa sie od niego i mowi:

- Bolek - na rany Boga, co on chce?

- Czego on chce to wiem bardzo doskonale!...

I do niego:

... Odczep sie pan, pokim dobry!

On nie. Gega cos pod nosem i przysuwa sie do kobity. Romantyka odstawia, w slepia jej patrzy... Szlag mnie trafil, zerwalem sie na rowne nogi:

... Zmykaj bracie w podskokach! Lysy potomku wlochatego mamuta! Krzywde ci zrobie, choc w alianckiej jestes armii... Zapowiadam grzecznie! I jak go nie lune w dolne szczekie, az chlop odlecial na trzy metry i zbil szklankie piwa...

Marysia skoczyla do mnie. Amerykanin wstaje wsciekly jak wszyscy diabli i z rekamy do mnie. Ale, ze pijany byl juz dobrze, wiec sie troszkie zachwial, a ja go wtedy pchnelem drugi raz, az mu krew z nosa poleciala, i przewrocil dwa krzesla. Amerykanie ujeli sie za swoim i do mnie lawa... ja za stolek... Francuz jakis z wrzaskiem stanal po mojej stronie. Trzech Polusow do mnie w pomoc... I jak sie nie zacznie! Butelkamy zaczeli sie bombardowac (wiadomo, lotnicy!), krzesla lamac i za lby sie wodzic... Baby po katach piszcza. Garson krzyczy w nieboglosy, jakby go kto ze skory obdzieral... Ja nie na darmo na Czerniakowie za chojraka uchodzilem... Jakis kapral angielski zlapal mnie za gardlo, ale go prostym prawym w oko huklem, ze zaczal wrzeszczec: Help! Help! i uciekl. Cala sala za czupryny sie wodzi. Ktos butelkamy w lampy zaczal rzucac, potem w bufet... Nasi sie dzielnie trzymaja. Krzeselkamy... Wrzask jak cholera. Ktos mnie lupnal w nogie, ze wszystkie gwiazdy z niedzwiedzica mala i duza zobaczylem - ale za to mu na glowie zlamalem stolek - a ze helmu nie mial, wiec pod stolem sie uspokoil... Jednemu Francuzowi rozdarli spodnie i golymi kalesonami swiecil... Wojna jak na linii Zygfryda!

Uspokoilo sie dopiero wtedy jak Military police przyjechala w 3-ch wozach i w helmach... Murzyna i Chinczyka zabrala karetka... Marysi ktos zlamal pioro od kapelusza - ale byla bardzo dumna. A potem wszyscy razem pospinani agrafkamy Anglicy, Amerykanie, Polacy i Francuzi wypilismy zgodnie po 5 glebsze... Bylo nie bylo, jestesmy alianci...

A wszystko o babe. A Sienkiewicz mowil, ze baba jest jak pierze... („Razem")

Z NIEMIEC

WE FRANKFURCIE NAD MENEM odslonieto niedawno uroczyscie kamien pamiatkowy w miejscu, na ktorym stala synagoga. Wkrotce potem nieznani sprawcy uszkodzili tablice.

JENCY NIEMIECCY. Z koncem wojny w rekach amerykanskich znalazlo sie 5.3 miliona jencow niemieckich. Z tego zwolniono 3 miliony, 875.000 wysiano do Francji, Belgii i Luksemburga, 518.000 znajduje sie w obozach w strefie amerykanskiej, 70 tys. we Wloszech, okolo 80 tys. w USA. W izbie Gmin oswiadczono na interpelacje, ze o losie tych jencow rozstrzygnie traktat pokojowy.

DO MONACHIUM przybyla grupa dziennikarzy amerykanskich, ktorym powiedzial premier bawarski dr Hoegner, ze po 10- lub 15 - letniej okupacji Niemcy odzyskaja jednosc. Gdyby amerykanskie wojska opuscily Niemcy w najblizszych 6 miesiacach, wybuchloby powstanie i wojna domowa. Nazisci probowaliby zlikwidowac demokratow. Sa dowody, ze pewne kola nosza sie z takimi planami.

KRONIKA

Niedziela, 26 maja 1946
26 N. Filipa
27 Po. Bedy
28 W. Augustyna
29 S. Teodozji, Boguslawy
30 C. Wniebowstapienie
31 P. Petronelli, Anieli
Czerwiec 1 So Nikodema, Jakuba

W DRUGA ROCZNICE BITWY O MONTE CASSINO

Dnia 19 maja minela druga rocznica od chwili gdy oddzialy 2. Korpusu Polskiego po tygodniu krwawych walk zdobyly ruiny fortecy klasztornej na Monte Cassino i zatknely na nich polska choragiew.

Masyw gorski Monte Cassino stal na drodze do Rzymu. Znakomicie uzbrojeni, wykorzystujacy wspaniale polozenie obronne klasztoru - Niemcy twardo bronili sie w tym wezlowym punkcie. Naprozno bitne i wytrwale oddzialy nowozelandzkie, amerykanskie i francuskie usilowaly zdobyc klasztor. Zaplaciwszy wielkimi stratami, Sojusznicy zostali odparci. Dopiero polskie oddzialy 2. Korpusu po dlugich przygotowaniach, po tygodniowych nieslychanie krwawych walkach dokonaly tego, co uwazano za niemozliwe. Droga do Rzymu zostala otwarta, a zolnierz polski uzyskal jeszcze jeden wieniec niesmiertelnej chwaly. Caly swiat z pelnym czci zdumieniem powtarzal wowczas oszczedne, ale jakze wiele mowiace slowa komunikatow wojennych oraz pelne zolnierskiego uznania rozkazy dzienne dowodcow alianckich.

W czasie walk o Monte Cassino poleglo 1040 Polakow. Spoczywaja oni na pieknym, prostym cmentarzu u podnoza klasztornej gory. Na bramie cmentarza wyryty jest patetyczny w swej prostocie napis: "Oddalismy dusze Bogu, ciala ziemi wloskiej a serca Polsce.

Wyniki plebiscytu repatriacyjnego

Orientacyjne cyfry ankiety przeprowadzonej w naszym obozie w dniach 10 i 11 bm. przez UNRRA przedstawiaja sie nastepujaco: glosowalo 1736 osob, to jest 97% ogolu mieszkancow. Za repatriacja opowiedzialo sie 7%, przeciw repatriacji 93%.

Zaczynaja juz naplywac wiadomosci o wynikach plebiscytu repatriacyjnego w poszczegolnych obozach w strefie brytyjskiej. Wykazuja one, ze zadziwiajaco mala ilosc Polakow pragnie obecnie wracac do Kraju.

I tak w obozie Mülheim-Ruhr glosowalo 731 osob, z posrod ktorych 57 chce wracac obecnie do Polski a 674 nie chce. Udzialu w glosowaniu nie bralo 211 osob. Podane powody odmawiania powrotu przygniatajacej wiekszosci opieraja sie na stwierdzeniu, ze w Kraju panuje okupacja sowiecka.

Oboz Spadochronowo Emmerich: Glosowalo 1.143 osob. Za powrotem opowiedzialo sie 37, przeciw powrotowi 1.106 osob. Uprawnionych do glosowania byly 1 154 osoby.

Oboz Lüdenscheid: Glosowalo 1.395 osob, w tym za powrotem wypowiedzialo sie 5 osob, a przeciw powrotowi 1.390. Glosowali wszyscy uprawnieni do glosowania.

Oboz w Werl: Na ogolna ilosc mieszkancow obozu 1570 osob za powrotem do Kraju wypowiedzialo sie 36 osob. Uprawnionych do glosowania bylo 1370 osob. Wszyscy wzieli udzial w glosowaniu. A wiec przeciw powrotowi wypowiedzialy sie 1334 osoby.

Ze sportu

KS „Wolnosc" Grewen - KS Rheine 2:1

W dniu 25 maja rozegrany zostal na terenie naszego obozu mecz miedzy siatkarzami grewenskimi a naszymi. Spotkanie o charakterze towarzyskim rozegrane zostalo w sposob interesujacy, nie stalo jednak na zbyt wysokim poziomie. Przebieg gry jak i wynik 3-ch tercji (w grze szostek): 15:7 dla gosci, 15:6 dla gospodarzy, 15:10 dla gosci - swiadczyly raczej o wplywie bardzo zmiennego szczescia. Greweniacy choc „egzemplarzami" nie blysneli, forma zadowalali. Zespol naszego obozu - jako debiutant - gral slabiej, najlepszym byl „Miecio" Skibinski. W grze trojek, Skibinski, Kuczynski i Frackowiak odniesli zwyciestwo bijac zespol grewenski: 15:13 i 15:5. (jot)

WKS Münster - KS Rheine

Nastepny dzien przyniosl nam odwiedziny „W K S Münster". 2 spotkania rozegraly zespoly pilki noznej i siatkowki.

Siatka

Siatke wygrali miejscowi zdecydowanie bijac Münster w stosunku 2:0 (15:7 i 15:12). W dniu tym siatkarze nasi zaskoczyli swoja dobra forma, o cala klase lepsza niz w meczu z Grewen.

Podobal sie p. Skibinski, dobrze w tym dniu gral p. Frackowiak.

Pilka nozna

Mecz pilki noznej nie przyniosl spodziewanej rewelacji. Gra toczyla sie caly czas, choc zywo, lecz monotonnie. Lepszej technicznie druzynie wojskowych miejscowi przeciwstawili pracowitosc. W druzynie miejscowych na wyroznienie zasluguje kap. druzyny p. Wojciak, ktory uzyskal wszystkie trzy punkty. Wynik meczu: 4:3 dla gosci.

Oba spotkania sedziowal b. dobrze p. Piotrowski z Münster.

SZUKAMY SWOICH BLISKICH

Informacje o poszukiwanych w tej rubryce osobach prosimy kierowac do redakcji "Wiadomosci Obozowych" RHEINE, Polish DP Camp W I.

Molenda Wladyslaw, ostatnio w fabryce broni w Lubece, poszukiwany przez brata Molenda Jozefa.

Walczuk Marja, Romuald i Eugieniusz z Pinska, wywiezieni w lutym 1944 na roboty do Rzeszy, poszukiwani przez Walczuk Ambrozego.

Walczuk Aleksander i Magdalena z Lidy - poszukiwani przez Walczuk Ambrozego.

Por. Bilinski Marian z Chodorowa, przebywajacy w r. 1939 w obozie jenieckim w Pulawach, pozniej wywieziony do Niemiec poszukiwany przez Chrywniak Piotra.

Kapela Stanislaw, lat 24, z Lutocina, pow. Sierpc, woj. Warszawskie, ostatnio w obozie konc. Dachau, poszukiwany przez Kapela Jana.

Posmyk Stanislawa, ur. 13 10 1913, ostatnio w Holstein Marne, Posmyk Bronislaw, ur. 1916, ostatnio w Teklenburg Lotte, Szymczak Jozef, ur. 14 3 1923, ostatnio w Holstein Itzehoe, Szymczak Jan, ur. 29 5 1925, ostatnio w Rozenberg na Slasku - wszyscy z gminy Dzialoszyn, poczta Trebaczow, pow. Wielun, woj. Lodz - poszukiwani przez Posmyk Waclawa.

Na fundsz wydawniczy „Wiadomosci Obozowych"

zlozyli:

p. Wiernikowski Bol. (jako czesc zysku z zabawy tanecznej) . . marek 100,--
p. Habelska Celina (za mieszkanki bar. 13) . marek 37,43
st. sierz. Swiatkowski Stefan (zebrane wsrod b. jencow wojennych) . . . marek 117,45
Marek 254,88

Z podziekowaniem kwitujemy.

ZWIAZEK POLAKOW W KALIFORNII

W Los Angelos w Kalifornii obywatele polscy, jak i Amerykanie pochodzenia polskiego utworzyli Zwiazek Obrony Niepodleglosci Polski. ("Society For Promotion Of Poland' s Independence"). Czlonkowie Zwiazku postawili sobie jako zadanie w tych tragicznych i przelomowych czasach szerzyc prawde o Polsce w swiecie amerykanskim i czuwac nad zachowaniem wysokiego poziomu moralnego i ideowego wsrod naszych wojennych uchodzcow, ktorych losy zagnaly az nad brzegi Pacyfiku. Chca oni "spelniac swoje obowiazki polskie i stac na strazy interesow polskich w poteznej Ameryce i nie uronic niczego, co nam polskie wychowanie i polska tradycja dala.

Wydawca i Redaktor: Konrad Godzinski.
Druk: H. Beermann, Rheine

Cena egzemplarza 25 fenigow